Rok VI Tarnów, dnia 27 listopada 1938 r. Nr 48

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI

Prośba do Matki Bożej



O Matko Boża
bez zmazy poczęta,
niech nam osłodzi
życie łaska święta.

Najbiedniejszego
na ziemi człowieka
niechaj otacza
Twa słodka opieka.

A Syn, Bóg-Człowiek,
Jezusek malutki,
niechaj złagodzi
wszystkie nasze smutki.

M. P.

Pierwsze roraty

Straszny był dzień 2 lutego 1260 roku dla Sandomierza i jego mieszkańców. Miasto od kilku dni wytrzymywało zaciekłe szturmy Tatarów; z drżącym sercem czekali wszyscy rychło czarna tłuszcza wedrze się do okopów i straszną rozpocznie rzeź

W strzelnicy OO. Dominikanów siedział Maciej, zwany dla swej ogromnej siły Mocarzem. Z potężnego łuku srodze raził strzałami Tatarów. Walczył jak lew, bo w murach miasta schroniła się jego narzeczona Halina.

Gdy horda tatarska wdarła sie do miasta, wtedy Maciej cepami rozwalał głowy najeźdźców Lecz ugodzony strzałą, padł na ziemię ciężko ranny. Tak półumarły leżał wśród stosu trupów.

Tatarzy pohulawszy w mieście poczęli obdzierać trupy z szat i kosztowności. I nad Maciejem ukazały się krwawe ręce. Sądzili, że nie żyje, więc usiłowali ściągnąć z jego palca pierścień, a gdy to szło trudno, ucięli mu palec

Tak Maciej uniknął śmierci, gdy tymczasem w klasztorze Dominikanów 49 osób poniosło śmierć z rąk tatarskich.

Halina patrząc na mękę swej rodziny upadła z przerażenia nieprzytomna. Od tego czasu straciła mowę i wszelką władzę w członkach. Całe dnie leżała bez ruchu. Maciej siadał zwykle na progu domu i przygrywał nieszczęśliwej na ligawce[1]).

Tak minęło lato pełne krwi i ognia.

Sandomierz zaczął się powoli dźwigać z gruzów i zgliszcz. Kiedy nadszedł Adwent, rozeszła się wieść, że zjedzie książę Bolesław Wstydliwy, by dać początek nabożeństwu, jakiego jeszcze wtedy w Polsce nie znano. Miało ono odprawiać się ku czci Bogarodzicy na uproszenie łask dla wszystkich stanów.

Na uroczystość przybyło wielu dostojników duchownych i świeckich. Książę przybrany był w szaty pokutnika.

O północy zaczęły bić dzwony. Wszyscy dostojnicy trzymając w rękach woskowe świece zaczęli iść na klęczkach do wrót kościoła.

Gdy przed wielki ołtarz wyszedł Legat papieski, wtedy książę Bolesław wziął zapaloną świecę i po stopniach przystąpił do ołtarza.

Cisza zaległa w kościele. Książę skłonił się przed Legatem i odwrócił się twarzą do ludu.

— Gotów jestem na sąd Boży — rzekł uroczystym głosem i osadził świecę na najwyższym, środkowym lichtarzu.

Potem wystąpił biskup krakowski w infule, z pastorałem w ręku. Otrzymał z rąk Legata jarzącą świecę.

— Jestem gotów na przyjście Pańskie — rzekł osadzając swą świecę obok książęcej.

Kadzidła wonne roztaczały się po kościele jak mgły. Trzecią świecę postawił kasztelan krakowski, czwartą wojewoda sandomierski.

Przyszła kolej na mieszczanina. Wtedy Maciej, pełen wiary, nio-

[1]) ligawka — długa trąbka z wierzbowego lub lipowego drzewa.

sąc na rękach Halinę zbliżył się do ołtarza.

— Cały kościół jest pełny duchowieństwa, to może Pan Bóg i cud uczyni — myślał sobie.

Zostawił Halinę na opiece ludu, a sam poszedł na stopnie ołtarza. Podaną mu świecę zatknął na świeczniku, wreszcie uczynił to i wieśniak w siermiędze, a wtedy podniósł się biskup krakowski i donośnym głosem zawołał:

— Oczekujcie przyjścia Zbawiciela i gotujcie się na sąd Boży.

W tej chwili wielki ruch uczynił się w miejscu, gdzie stał Maciej z Haliną. Krzyk, lament, błagania i prośby zamieniły się w jakieś anielskie głosy radości.

To Halina odzyskała mowę i siłę.

— Najświętsza Boża Rodzicielka cud uczyniła! — z tą wieścią podbiegł kleryk do biskupa.

Tak się rozpoczęły pierwsze roraty w Sandomierzu, a bodaj że i w całej Polsce.

D.



Przy ostatnim udzielaniu odznaczeń nie zapomniano i o wiernych synach Polski, Ślązakach z Zaolzia. Na ilustracji: Premier gen. Składkowski dekoruje orderem Polski Odrodzonej górnika-sztygara p. Twardzika z Frysztatu.

Cześć wam powstańcy!

(Na rocznicę powstania listopadowego)

Pośród jesiennej, nocnej zawieruchy,
wziąwszy do ręki szable i sztandary,
poszliście razem w odmęt walki głuchy,
by bronić świętej Ojczyzny i wiary.

A żeście byli jak błędni rycerze
i jako niebios błękitnych posłańcy
i życie swoje nieśliście w ofierze —
cześć wam, powstańcy!

Wyście walczyli jak orły o gniazda,
jak orły dzielnie wyście szli w bój krwawy,
a tylko jedna świeciła wam gwiazda —
gwiazda wolności wśród szarej kurzawy.

Więc żeście byli i losem smagani,
żeście z rozpaczą bronili swych szańcy,
ginąc bez sławy i ginąc więźniami —
cześć wam, powstańcy!

Szliście wpatrzeni hen! w niebios błękity,
szliście do celu bez jutra jutrzenki,
szliście przez ciernie, przez boje na szczyty,
a bodźcem dla was były braci jęki.

Więc że tonęliście w krwi swej purpurze,
w młodości marli jak śmierci skazańcy,
z pieśnią na ustach szli przez walki burze,
cześć wam, powstańcy! *M. T.*

Grosze biednej dziewczynki

W mieście Filadelfii (w Ameryce) wyryte jest na marmurowej tablicy nazwisko małej dziewczynki, której miasto to zawdzięcza duży szpital i szkołę dla 1400 uczniów. Nazwisko jej brzmi Mary Vicott.

Dziewczynka ta chciała zapisać się w swej parafii do szkoły, nie przyjęto jej jednak z braku miejsca. Dowiedziała się wtedy, że miasto zamierza budować nową szkołę, ale nie ma na to funduszów. Postanowiła więc bardzo oszczędzać, by zebrać potrzebne pieniądze. Niestety — po kilku miesiącach dziewczynka zachorowała i umarła.

Po pogrzebie, gdy porządkowano jej odzież, znaleziono w kieszeni jednej z sukienek 75 centów, starannie w papier owinięte, z napisem: Na budowę szkoły.

Oddano tę oszczędność ks. proboszczowi, który w najbliższą niedzielę opowiedział parafianom o tym szlachetnym czynie biednej dziewczynki.

Wzruszyło to tak serca ludzi, że zapragnęli ją naśladować i każdy ofiarował pewną kwotę na budowę szkoły.

Po sześciu latach zebrano kapitał wynoszący przeszło milion dolarów. Wybudowano za to olbrzymią szkołę i szpital.

Stało się to wszystko dzięki szlachetnemu pomysłowi małej dziewczynki.

Uśmiechnij się!

— Dlaczego mama daje mi takie małe ciastko?

— To nie dla ciebie, to dla Zosi!

— Dla Zosi?... takie duże?!

*

— Stasiu, jak tam było dziś w szkole?

— Wspaniale, tatusiu! Pan nauczyciel powiedział, że gdyby wszyscy chłopcy byli tacy pilni jak ja, to mógłby szkołę zamknąć.